№ 1. Płock, Sobota 4 Stycznia 1919 roku. Rok II.

Bóg i Ojczyzna

GŁOS OJCZYZNY

Niech żyje Wolna, Niepodległa i Zjednoczona Polska

Polacy wszystkich stanów łączcie się!

WARUNKI PRENUMERATY:
Z przesyłką pocztową: rocznie 15 marek, półrocznie 8 m, kwartalnie 4 m.
Bez przesyłki pocztowej: rocznie 12 marek, półrocznie 6 m. kwartalnie 3 m.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA
Płock, ul. Więzienna № 6, II p.
Otwarta z wyjątkiem niedziel i świąt od g. 9—1 i od 4—6.
Redaktor przyjmuje we wtorki i piątki od g. 10—2 i od 4—6 po poł.

Za ogłoszenia na ostatniej stronie po 6 marek od wiersza.
Małe ogłoszenia po 50 fen. od wyrazu, a dla stałych czytelników darmo.

Cena pojedyńczego numeru 30 fenigów.

Nowy Rok.

Hej, Roku Nowy! z wszechczasu
[otchłani
Wysuwasz, widzę, tajemne oblicze,
Co niesiesz?—ciernie niezgody, co
[rani?
Czy też Miłości święte, jasne znicze?

*

Czy dary twoje—to partyjne wrzaski,
Ażeby zburzyć wszystko, choćby
[święte,
I do dusz prawa z Talmudu wyjęte
Przemocą wtłoczyć? Czy zórz swobód
[blaski?

*

Czy dasz mym braciom, że pełni
[ułudy —
Rozdźwiękiem piekieł wznowią Matki
[blizny?
Czy **Jedność** ducha, że na wspólne
[trudy
Dłonie podadzą—synowie Ojczyzny?

*

Komu dasz władzę? Czy rozum
[i cnota,
Święte dla ojców naszych Boże prawa,
Zarządzać mają? Czy bezmyślność
[rdzawa?
I bezwstyd? żądza użycia i złota?

*

Czy braciom moim do cna, Roku
[Nowy,
Wyplenisz z serca ducha poświęcenia?
Czy ogniem—serca, a rozumem—głowy
Wzmocnisz?—by nie być Polakiem
[z imienia.

*

Płyną pytania pełne trwóg, nadziei,
Wybory widać, kongresy—w oddali,
Wysiłki święte i garść też—zawiei.
Rok Nowy idzie po Wszechczasu fali!

*

Rok Nowy szepce, choć cicho—lecz
[śmiele:
„Każdy się wyśpi, jak sobie pościele!“
Lecz ponad Czasem—w górze—Palec
[Boży,
Co trony wali, nowe państwa tworzy!

Tad.



NIE PŁACZ, CNA MATKO!

(Na rozpoczęcie Nowego roku).

Ojczyzno moja, jakżeś była piękna, gdym Cię z daleka swej duszy tęsknotą ogiądał!

Ojczyzno droga, śpieszyłem do Ciebie. —Wiodły mnie słodkie miłości łańcuchy.

A gdym tu stanął, tu na Twojej glebie, Tyś jako Matka swą dłoń mi podała. Nie odepchnęłaś tułacza błędnego,—masz tkliwe serce, poznałaś swe dziecię.

Ale gdym spojrzał w Twe jasne oblicze, po skroniach Twoich łez potoki ciekły.

Ciężar Cię srogi, okrutny przygniatał, na barkach Swoich Krzyżaka dźwigałaś.

Płakałaś wtenczas, Ojczyzno kochana!

Byłaś schorzała, zdźwigana i smutna. Aleś taka piękna, że nawet wtedy ze Swoją urodą, jak gwiazda zaranna jaśniałaś.

Piękna pięknością smutnej męczennicy. Płakałaś.

Dziś Krzyżak ustąpił, a czemuż Ty płaczesz?

Ach, naszej Matce rwie się dzisiaj serce. —

— Jej syny w niezgodzie!

Jej własne dzieci chcą piękną Ojczyzny swej postać czerwoną okryć purpurą, i krew bratnią przelać.

I gdy Kainy za swem hasłem pójdą— ona od płaczu utulić się nie da.

Wszystkie sąsiadki swoją męczennicę zbrodniarką nazwą.

I męczennica swą piękność utraci.

Nie płacz, Ojczyzno, bo już w Twoim łonie Kainów nie będzie. Przecież i oni, ci, co dziś wołają: „Zabijaj i morduj“, chyba się zlitują nad Tobą płaczącą. Wszak ich jak Matka tuliłaś do łona. Oni to sobie dzisiaj przypomną i nie pozwolą, by świat Cię czarną okrywał wzgardą.

My wszyscy przed tobą staniemi zjednani.

I ten, co pługiem złotodajne skarby twej piersi dobywał.

I ten, co młotem pancerzył twe bramy.

I ten, co piórem, jak świat łości wstęgą, Twą kibić przepasał.

I ten, co w imieniu Wszechmocnego Boga wołał do młodych, starców i dzieci: „Kto miłością nie zjednany, ten w śmierci zamieszkał“.

Wszyscy dziś idziem do Ciebie, Ojczyzno i głosem bratniej miłości wołamy: „Nie płacz, cna Matko, myśmy odtąd jedno“.

Tułacz.

Bolszewizm.

Gdy na wiosnę roku bieżącego opiekunowie polskich organizacji społecznych, na zebraniu zastanawiali się nad sposobami powrotu wygnańców, obecny tam przedstawiciel władzy bolszewickiej oświadczył, iż ludu polskiego jeszcze puszczać do kraju nie wolno, bo ten lud nie potrafi przeprowadzić rewolucji. Należy uświadamiać lud, zrewolucjonizować i dopiero wtenczas puścić do kraju.

Na szczęście lud polski i robotnik polski, nie czekali na owe uświadomienie, kto jak mógł uciekał z kraju, gdzie rządzi jeno głód i zbrodnia.

Wygnaniec polski, pragnąc wydobyć się z tego piekła, musiał od świtu do późnej nocy latać, prosić, błagać nim zdobył świstek papieru z pieczęcią i podpisem komisarza.

Zatrzymywano lud, natomiast prędko wysyłano do kraju swoich ludzi, dobrze płatnych agitatorów. Ci dygnitarze bolszewiccy, zaopatrzeni w potężne środki pieniężne, wywiezione z Rosji, założyli kilka pism, skupują broń, jednym słowem najwyraźniej przyszykowują się do wyrwania władzy z rąk obecnych „towarzyszy“ i zaprowadzenia dyktatury proletarjatu. Jak Polska będzie przy tej dyktaturze wyglądała nie wiem, wiem jeno że zginie, wraz z całą swą kulturą i dorobkiem kilkunastu pokoleń. Należy więc bacznie śledzić wszystkie ruchy i posunięcia tych panów, aby w stosownej chwili módz je przeciąć.

Bolszewicy chcą wywołać rewolucję w Polsce a chcą to uczynić za pomocą specjalnego wojska tak zwanej „Polskiej dywizji bolszewickiej.

W tej właśnie sprawie na łamach „Gazety Porannej“ został umieszczony artykuł, który poniżej przytaczamy.

Przed pół rokiem bodaj doszła wiadomość rozpowszechniana gorliwie przez naszych bolszewików o tworzeniu się w Rosji polskich pułków bolszewickich. Później doniosono, że już mają „warszawski“, „lubelski“, „łódzki“ i t.p. pułki bolszewickie. Miały one wkroczyć do Królestwa i wprowadzić rządy bolszewickie. Zapewniano nawet, że cała dywizja polskich wojsk bolszewickich doszła do Mohylowa. Dalsze wieści o tym „pochodzie do Polski“ ucichły.

Obecnie zagadka wyjaśniła się. Okazuje się że cała historja polskich wojsk bolszewickich jest kłamstwem i podstępnym oszustwem rządu sowietów.

Jeden z mieszkańców Warszawy, który świeżo powrócił z Moskwy, udzielił „Kurjer. Poran.“ szczegółowych wiadomości o tych „polskich wojskach bolszewickich.“

Żadnej dywizji polskiej niema. Jest natomiast tak zwana dywizja „zachodnia“ wojsk bolszewickich, nazywana „polską“ z tej racji, że wszystkim prawie pułkom tej dywizji nadano nazwy polskie, mianowicie: 2 „warszawskie“ (1 i 4), 1 „siedlecki„ (3-ci), 1 „lubelski“ (2-gi), 1 „huzarów mazowieckich“ (5-ty) i 1 artylerji (6-ty. Na tych nazwach polskich kończy się jednak cała „polskość“ tych wojsk, bo na 10 tysięcy żołnierzy tej dywizji, przeszło 8 tysięcy stanowią Chińczycy, Tatarzy, Wielkorosy i różne plemiona mongolskie, mające reprezentować „proletarjat zachodu Europy“.

Polaków jest około 2 tysięcy. W 1-szym pułku warszawskim siódma kompanja składa się z samych... Chińczyków. W pułku „lubelskim“ jest Polaków około 200-tu, w „warszawskim“ 4-ym — do 500 „huzarów mazowieckich“ reprezentują Tatarzy, Chińczycy i garstka—200 Polaków.

Najciekawszym jest jednak, w jaki sposób zwerbowano Polaków do tych pułków polskich. Dla usprawiedliwienia tej nazwy trzeba było umieścić w niej trochę Polaków. Zaczęto szukać i gdy nie udało się zwerbować ochotników, poradzili sobie bolszewicy „sposobem“ prawdziwie „żydowsko bolszewickim“. Mianowicie zatrzymali oni pięciuset Polaków dowborczyków i legjonistów, którzy chcieli się przedrzeć do wojsk polskich na Murmanie.

Wszystkich tych Polaków bolszewicy wsadzili do więzienia i przetrzymawszy ich tam 4 dni bez jedzenia zapytali co wybierają: służbę w armji bolszewickiej czy obóz koncentracyjny.

Uwięzieni, wiedząc czym pachnie obóz koncentracyjny, wybrali służbę wojskową. Przy pierwszej jednak sposobności uciekają z tych „polskich“ wojsk. Zdarza się, że całe oddziały uciekają do „nieprzyjaciela“.

Z dywizji „polskiej„ dwa pułki (3-ci „siedlecki“ i 4-ty „warszawski“ rozlokowano w Witebsku. resztę zaś, mianowicie huzarów „mazowieckich“ i dwa pułki piechoty (1 „warszawski“ i 2 „lubelski“ oraz artylerję wysłano na front saratowski przeciw Czecho-Słowakom. Wobec dezercji masowej. bolszewicy wpadli na nowy pomysł. Mianowicie mają utworzyć nowe „polskie wojsko bolszewickie“ ale już tylko w sile jednego bataljonu, który ma być wysłany na zachód w celu wywołania powstania na Białej Rusi i w Polsce.

W końcu dodajemy jeszcze, że wśród żołnierzy tej dywizji zachodniej, żydów niema wcale. Są oni natomiast „komisarzami“ pułkowymi, którzy posiadają władzę większą niż dowódcy pułków.

Miejmy nadzieję, że ta „armia zbrodni“ nie dojdzie do granic ojczystej ziemi, że znajdą się siły, które ją sparaliżują. Tylko należy działać energicznie i ową wielką zarazę stłumić w zarodku.

Do tej kwestji jeszcze wrócimy nieraz a za kilka tygodni rozpoczniemy druk większej pracy pod tytułem „Bolszewizm, jego teorja i praktyka.“

Pańszczyzna i socjalizm.

Gdy naszą ukochaną Polskę-Matkę musieli opuścić najwięksi wrogowie — Niemcy i Moskale, zdawało się, że już szkodników pozbyliśmy się wszystkich. Człek myślał, że wszyscy ludzie w Polsce, jak jeden mąż, wezmą się za ręce i razem ruszą do pracy w zgodzie i miłości, by spokojnie i rozważnie poprawiać, co jest złego w naszej Polsce, a wzmacniać, co jest dobrego, aby wszyscy w niej byli szczęśliwi.

Tymczasem zaczynają chodzić po wsiach jakieś złe duchy i mącić ludziom w głowach, że jeżeli Polska stanie się wolną, niezależną od nikogo, to w tej Polsce znów powróci pańszczyzna!...

Nie dajmy się bałamucić! nie wierzmy nikomu, kto mówi słowa nienawiści do Polski!

Była w Polsce pańszczyzna, jak była i w innych krajach. Ale w Polsce daleko wcześniej, niż gdzieindziej, chciano ją znieść,—tylko przeszkadzali temu Niemcy i Moskale, bo im się zdawało, że jeżeli Polska oswobodzi swój lud, to i oni będą musieli to samo zrobić. A zrobić tego nie chcieli, bo lubią gnębić i obcych i swoich. Nasz wielki król Stefan Batory w XVI wieku ogłosił w czasie wojny z Moskwą pod Pskowem, że wszyscy chłopi, służący w piechocie łanowej otrzymają szlachectwo i wolność.

Już król Jan Kazimierz w XVII wieku, na podziękowanie Bogu za wypędzenie Szwedów ślubował Matce Najświętszej we Lwowie, że da swobodę ludowi włościańskiemu. Nie zdążył spełnić ślubu, bo się zrzekł korony.

Dwieście lat temu nasz król Stanisław Leszczyński, spełniając śluby Jana Kazimierza, chciał dać chłopowi wolność i grunta, ale musiał uciekać z Polski do Francji, bo go wygnali z naszego kraju Moskale i Niemcy. Miał on, niestety, zamało wojska. Na jego miejscu, na tronie polskim w Warszawie zasiadł August z Saksonji — Niemiec, który nie chciał słuchać o oswobodzeniu ludu. Łupił Polskę—i łupy wywoził do Saksonji.

Wtedy to ludzie, miłujący Polskę, widząc, że nie doczekają się od króla—Niemca wydania takiego prawa, któreby ulżyło chłopskiej doli, poczęli działać każdy na swoją rękę.

W r. 1733 miasto Poznań dało wolność swoim chłopom. W r. 1760 kanclerz koronny Andrzej Zamojski daje swobodę ludowi w swoich dobrach Bieżuń (pow. Sierpcki). Tak postępowało wtedy bardzo wielu magnatów w Polsce, jak Jabłonowscy, Brzostowscy, Poniatowscy, Krasińscy i inni.

Mądrzy ci ludzie, widząc, że w pojedynkę trudno im będzie przeprowadzić taką reformę w całym kraju, poczęli się zjeżdżać i naradzać, by wszystkim w Polsce było dobrze.

Gdy sobie zjednali wielu zwolenników, postanowili wystąpić z odpowiednimi projektami na sejmie. Podobało się to prawie wszystkim — i sejm w r. 1766 uchwala, że w dobrach narodowych nie wolno włościan rugować z gruntu.

Nie zatrzymali się, lecz poszli dalej,— w r. 1768 znowuż uchwalono prawo, pozbawiające szlachcica *władzy życia i śmierci nad chłopem.*

Spostrzegli Polacy, że weszli na dobrą drogę i postanowili reformę włościańską prowadzić aż do ostatecznego skutku. Lecz, niestety, Polska wtedy, jak i dzisiaj, nie miała wojska, — nie było więc komu obronić dobrych mądrych praw. — Poseł rosyjski w Warszawie Repnin, widząc, że poprawa życia chłopskiego ogromnie wzmocni Polskę, zaprotestował przeciwko dalszym reformom i zagroził, że jeśli sejmy polskie nie przestaną się zajmować sprawą chłopską, to wojska moskiewskie zaleją całą Polskę.

To samo zrobił w r. 1780 drugi poseł rosyjski niemiec Sztakelberg.

Spostrzegli Polacy, że jak tak dalej pójdzie, to niedługo nie wolno będzie im własnym powietrzem oddychać. Postanowili nagwałt zabrać się do pracy. Zwołano wielki Sejm, zwany czteroletnim — i z niego w r. 1791 wyłoniło się owe słynne prawo, zwane Konstytucją 3-go maja. Zwraca ona uwagę i bierze pod swoją opiekę umowy dziedziców z wło-

List otwarty.

Jak żywym echem wśród szerokich warstw społeczeństwa odbiła się groźba p. Moraczewskiego, dotycząca naszych szkół, świadczy poniższy list prostej służącej z Płocka, który podajemy prawie bez zmiany, wprowadzając tylko poprawki błędów ortograficznych i językowych.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Kochani Czytelnicy.

Dotychczas tylko państwo pisali o szkole bezbożnej, pozwólcie i mnie, biednej służącej, napisać trochę w tej sprawie, bo i ja mam młodszych krewnych i znajomych, którzy chodzą do szkoły. Socjaliści chcą, żeby w szkołach była wolność sumienia, chcą zaprowadzić szkołę świecką. Szkoły takie są już podobno we Francji. Czytałam o takiej szkole i wiem, co ona warta. Chłopiec pewien francuski czternastoletni, a przytym pierwszy w klasie, zamordował współucznia swego dwunastoletniego, dla tego, że tenże nie chciał mu dać swej czapki. Gdy go pytano, dla czego tę haniebną zbrodnię popełnił, odpowiedział: nikt mnie przecie nie widział. Nie bałeś się Boga?—A kiedy ja nie wiem, czy Pan Bóg istnieje. Nie bałeś się wyrzutów sumienia? — Kiedy ja i sumienia nigdy nie widziałem. Wprawdzie mówiono mi, że jest tam jakieś sumienie, ale mi go nikt nie pokazał, a pan profesor mówił przy nas wszystkich, że jak się czego nie widzi, to nie trzeba wierzyć, a księży nazywał wrogami oświaty, dla tego, że inaczej uczą i wierzą. Oto, Kochani Czytelnicy, skutki bezwyznaniowej szkoły. Socjaliści mówią, że w Polsce księża nie potrzebni. Oj, nie dajmy się oszukać na piękne słówka, nie zwracajmy uwagi na takie gadania. Jeszcześmy nie znali socjalistów, a już nas uczył Kościół miłości Boga i bliźniego, kazał miłować nawet nieprzyjaciół. Nie ufajmy żadnym pepesowcom, bo oni chcą naszej krzywdy i to strasznej krzywdy, chcą swoje prawa na miejsce praw Boga położyć. Wyrzucają przykazania Boże. Tylko te mają na języku, co ludzi nimi do siebie garną, a o przykazaniu czwartym, piątym i siódmym zapomnieli. Pan Bóg rozkazał szanować ojca i matkę i tych, którzy nad nami mają zwierzchność, czyż Kościół nie jest naszą najukochańszą matką? Czyż kapłani katoliccy nie zastępują nam rodziców? Zapytajmy się dziecka, które chodzi do ochrony, kto ma więcej u rodziców, kto go najwięcej zajmuje, jeżeli nie ksiądz. Dziecko, gdy wraca ze szkoły, to chociaż głodne, z radością opowiada, że ksiądz tam był i czego uczył: bo dziecko niewinnym swoim sercem odczuwa, kto mu najlepiej życzy i kto mu jest przyjacielem. Powiadają socjaliści, że oni pragną, żeby był Pan Bóg w szkołach, tylko, żeby kto inny uczył, a nie ksiądz. Czy onby Cię, Drogi Czytelniku, nauczył tego, co ksiądz uczy? Nie, nigdy! Matki nikt nie zastąpi i księdza też nikt nie zastąpi. Jak matka czuwa nad tym, żeby się dziecko nie sparzyło, tak ksiądz czuwa nad dzieckiem, by się nie nauczyło czego złego. Nie dopuszczajmy, aby księży ze szkoły wyrywano. Na naszym sumieniu leży, abyśmy nie pozwolili na szkołę świecką. Całą siłą się temu opierajmy. Raczej zabić się dajmy, a nie dopuścimy do tak strasznego czynu. Za przykład niech nam będzie Kościół, który pomimo strasznych prześladowań, ciągle pracuje nad zbawieniem świata. Idźmy do walki o nasze prawa, o prawa naszych dzieci, nasze przyszłe szczęście i o szczęście naszej najdroższej Matki Kościoła i Ojczyzny.

Z szacunkiem
Marjanna Chojnacka.

Nadsyłajcie do „Głosu Ojczyzny“ wieści o tem, co się u was dzieje, ogłoszenia i adresy przyjaciół i znajomych.

Zamordowanie kapłana przez bolszewików.

Czytaliśmy niedawno o świętokradztwie, dokonanym w Radomiu podczas obchodu narodowego. Bandy socjalistyczno-bolszewickie znieważyły chorągiew z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej — porwały ją na szczątki i podeptały.

Teraz znowu takiej zbrodni opis dają nam gazety:

W połowie grudnia b. r. zamordowali bolszewicy proboszcza parafji Bałtów, dekanatu Iłżeckiego, djecezji Sandomierskiej, ks. prałata Władysława Fudalewskiego.

Powodem zbrodni była zemsta bojówki partyjnej za wystąpienie sędziwego kapłana na kazaniu niedzielnym

---

ścianami, a tych ostatnich oddaje pod opiekę prawa i rządu. Po upływie dwudziestu pięciu lat miano reformę i poprawę bytu prowadzić dalej.

Gdy ta konstytucja została ogłoszona, Rosja zrobiła straszny gwałt. Protestując przeciwko temu prawu 3 maja, wprowadza Moskal do naszego kraju liczne wojska i przy pomocy zdrajców, przekupionych za rosyjsko-niemieckie pieniądze, zgromadzonych w Targowicy, nie pozwala żyć według tej konstytucji.

Naród Polski pod wodzą swego Naczelnika Tadeusza Kościuszki, szlachcica, zrywa się do walki z Moskalami, by bronić swej swobody i praw. Kościuszko w obozie pod Połańcem dnia 7 maja 1794 r. wydaje orędzie do narodu, w którym nadaje chłopom wolność osobistą i grunta posiadane na własność. — Niestety, dobre zamiary i chęci spełzły na niczem, bo ta wojna została przegrana, — i w r. 1795 Moskale, Prusacy i Austrjacy rozdarli ostatecznie Polskę na trzy kawały. W każdej części zapanowały nowe nie polskie prawa i porządki. O ulżeniu doli włościan obce, wrogie nam mocarstwa, nie myślały wcale, a i Polsce samej, jak widzimy, nie pozwoliły tego uczynić.

Nastały później wojny napoleońskie. Napoleon I, cesarz francuski, obiecał Polskę wydobyć z niewoli. Polacy tłumnie rzucili się do niego. Powstało wojsko polskie. Napoleon rozbił Austrję, rozgromił Prusy, zebrał olbrzymią armję i razem z Polakami poszedł na Moskwę. Wtedy to ogłosił wolną i niepodległą Polskę. Wtedy nadano wolność osobistą chłopom. — Wojnę z Moskwą przegrał i musiał zrzec się tronu francuskiego. Ale Polski państwa zaborcze zupełnie już strawić nie mogły. Miała swoje wojsko. Tedy obcięto ją, strasznie, i z tak okrojonej w r. 1815 na Kongresie Wiedeńskim utworzono „Królestwo Kongresowe“, któremu na króla dano cara rosyjskiego Aleksandra I.

Gdy to królestwo podleczyło się z ran po wojnach napoleońskich, zaraz rozpoczęło myśleć o poprawie losu włościan. Pisarze ówcześni, między innymi Rembieliński, naczelnik ziemi Płockiej, poczęli pisać i głosić, że trzeba znieść pańszczyznę. Tymczasem Moskal tłumił w kraju wszystko, co było lepsze, i żywsze. Książe Konstanty, namiestnik cesarski, hulał w Warszawie, aresztując najlepszych patrjotów. Czuć było w powietrzu burzę. Wybuchła wojna z Rosją. Sejm nadzwyczajny, zgromadzony w r. 1831, już opracowywał prawo o zniesieniu pańszczyzny, gdy Warszawa została zdobyta przez Moskali, — i wszystko przepadło. Moskal począł już na dobre w kraju naszym hulać, ucząc chłopów, że wszystkim nieszczęściom winna jest szlachta. Nikt się nie mógł odezwać, bo wywożono zaraz na Sybir.

Ludzie pragnący pracować dla dobra kraju, musieli uciekać za granicę, głównie do Francji. Utworzyło się tam Towarzystwo Demokratyczne z Polaków, które wydało swój manifest do narodu, nawołujący do nadania ludowi włościańskiemu ziemię na własność.

Przyjeżdżali z zagranicy do kraju emigranci, by pouczać ludzi, że trzeba sprawę włościańską mądrze i sprawiedliwie załatwić. Wielu z nich za to zginęło pod batami moskiewskimi. Takim był Szymon Konarski, rozstrzelany w Wilnie 1839 r. Takim również był Ksiądz Piotr Ściegienny, proboszcz z Chodla w ziemi Lubelskiej, zesłany do katorgi na Sybir w r. 1844.

Ziemianie poczęli się skupiać około Andrzeja hrabiego Zamojskiego z Klemensowa i radzić o nadaniu ziemi ludowi. Andrzej hr. Zamojski już to był uczynił u siebie. Wielu innych już poszło za nim. Wtedy to car Mikołaj I w r. 1846 wydaje ukaz, nie pozwalający na przyszłość uszczuplać roli chłopów, ani podwyższać ich ciężarów. Zrobił to, aby stanąć w roli opiekuna ludu polskiego i pokłócić go ze szlachtą, bo wtedy łatwiej mu będzie i jednych i drugich za łeb trzymać. Sam jednak na Litwie i Rusi temuż ludowi polskiemu odbierał ziemię dla Moskali — i w ten sposób wygnał na Sybir i do Rosji pięćset tysięcy dusz.

Odtąd jeśli który szlachcic sam dobrowolnie chciał znieść u siebie pańszczyznę i oddać grunt chłopu na czynsz lub w inny sposób uregulować tę sprawę, to, rząd moskiewski takiej umowy nie chciał zatwierdzać. Na Litwie szlachta polska po-

przeciw wichrzycielom bolszewickim, którzy założyli swoje gniazdo w pobliżu Bałtowa.

Bolszewicy w liczbie 5 napadli na plebanję wieczorem. Broni, którą mieli ze sobą, nie używali wcale, ale w zwierzęcy sposób zaczęli bić i znęcać się nad bezbronnym, połamali mu ręce i nogi, a kiedy na skutek torturowania utracił przytomność, wyrzucili poranionego na śnieg i mróz. W obronie staruszka stawał organista, lecz oprawcy i jego pobili.

Ks. Fudalewski, nie odzyskawszy przytomności, zmarł przed swoją plebanją. (z Gaz. Warszawskiej).

Oto do czego prowadzą socjalistyczne rządy. Słyszeliśmy nieraz o strasznych mordach i gwałtach, dokonywanych w Rosji, to samo zaczyna się i u nas.

Przekupieni za żydowskie i niemieckie złoto bolszewicy zaprzepaścili i ogłodzili doszczętnie Rosję. Wojska francuskie i angielskie robią tam teraz powoli porządek, oczyszczają kraj z socjalistycznych bandytów, bolszewicy więc przenoszą się na polską ziemię, chcą u nas poprobować szczęścia. I u nas, podobnie jak w Rosji, głównymi szerzycielami bolszewizmu są zaopatrzeni bogato w pieniądze Żydzi i Niemcy. Wynajmują agitatorów, którzy, niby Judasz Pana Jezusa, zdradzają swoją Matkę-Ojczyznę i nawołują do rewolucji. Chcą wprowadzić wojnę domową w kraju, chcą, aby Polacy sami się wyrzynali, aby kraj był słaby, a tak, aby można go było znowu złupić i w zamąconej polskiej wodzie ryby dla siebie łowić.

Widział to wszystko ś. p. Ks. Fudalewski. Ośmdziesięcioletni blisko starzec gorąco kochał swój naród, cieszył się, że wrogowie, co go tak długo gnębili, co tyle lat szlachetną krew ludu polskiego do ostatniej kropli ssali, zostali nareszcie pokonani. Dla Polski wolnej roił o wielkiej przyszłości. Jakaż rozpacz, jaki ból musiał go ogarnąć na widok własnych współrodaków marnujących ją lekkomyślnie, albo za judaszowe srebrniki. Jako patrjota i jako kapłan musiał się temu przeciwstawić—musiał ostrzec swoich parafjan. Inaczej nie spełniłby obowiązku, inaczej Bóg, przed którego sądem spodziewał się lada chwila stanąć, mógłby mu słusznie wyrzucić: Dałem ci owczarnię, byś ją strzegł i prowadził, a ty pozwoliłeś wilkowi do niej się zakraść, dopuściłeś zarazę na moje syny!

I za to spotkała go zemsta, zemsta niesłychana!

Lat temu przeszło dziewięćset pogańscy Prusacy porąbali ciało św. Wojciecha, gdy im światło wiary zanosił, nasze nowe Kainy pastwią się nad bezbronnym starcem za to, że naród swój przed bolszewicką trucizną bronił.

Oto jest owa osławiona wolność słowa socjalistyczna!

Ludu polski! — Ty, przy warsztatach miejskich i po fabrykach pracujący, Ty na wsiach Matkę-ziemię swoim potem zraszający—Ty wiesz, gdzie prawdy szukać należy! Czystym nieskażonym sercem swoim odczujesz, swoim trzeźwym rozumem pojmiesz, że socjalizm dla ciebie to zaguba, że bolszewicka anarchja, głód i śmierć tobie i dzieciom twoim przyniesie. — Tak jak je przyniosła ludowi rosyjskiemu. Funt czarnego chleba kosztuje w Rosji obecnie rubli 11, funt końskiego mięsa rubli 15. Tylko spekulanci i bolszewicy mogą sobie na takie ceny pozwolić. Ludzie uczciwi padają jak muchy, od chorób i głodu.

Nie wierzcie socjalistom! nawet tym, którzy się nazywają polskimi. Podają się za polskich dla zamydlenia oczu, a naprawdę zawsze albo dziegciem, albo czosnkiem pachną. Obiecują Wam rzeczy wielkie, które się wykonać nie dadzą. Obiecują dlatego, by oszukać niewiedzących i ściągnąć ich do swojej partji. Gdyby chcieli naprawdę dobra ludu, toby się najpierw postarali o danie roboty lu-

---

dała carowi memorjał, żądający zniesienia pańszczyzny, a car kazał im milczeć!

Po śmierci Mikołaja I wstępuje na tron Aleksander II. Zdawało się wszystkim, że nastaną lepsze czasy. W Warszawie zostało wtedy założone z ziemian pod przewodnictwem Andrzeja hr. Zamojskiego Towarzystwo Rolnicze, które w lutym 1861 r. uchwala dążyć do uwłaszczenia włościan drogą skupu czynszów, którym miało się zająć Towarzystwo Kredytowe Ziemskie. Towarzystwo miało spłacać dziedziców pieniędzmi, uzyskanymi przez wypuszczenie listów zastawnych; na spłacenie zaś listów miało uzyskać pieniądze od włościan, którzy w ciągu 46 lat mieli spłacić wartość osad, przechodzących na ich, zupełną własność.

Zdawało się wszystkim, że nastaną lepsze czasy, lecz, niestety Towarzystwo Rolnicze w kwietniu tego roku zostało rozwiązane. Lecz sprawa włościańska nie upadła.

W r. 1863 naród polski zerwał się do walki z Rosją o niepodległość. Wtedy to Rząd narodowy polski zaraz wydał manifest o uwłaszczeniu chłopów, w którym mówi, że ziemia, którą lud rolniczy posiadał na prawach czynszu lub pańszczyzny, staje się od tej chwili bezwarunkowo jego własnością, dziedzictwem wieczystem, właściciele poszkodowani wynagrodzeni będą z ogólnych funduszów państwa; bezrolni zaś służący w wojsku powstańczem mieli być po wojnie wynagrodzeni ziemią z dóbr narodowych.

Powstanie upadło, ale sprawa uwłaszczenia nie upadła, bo Polska zanadto i zadługo się nią zajmowała, zawiele o niej mówiła chłopom, aby ją spokojnie można było pominąć milczeniem. Lud mógłby się zacząć burzyć. Zrozumiał Moskal, że jeżeli jej nie załatwi, to Polacy nie przestaną dążyć do jej uregulowania. A jak uregulują razem z chłopami zgodnie, to nabiorą takiej mocy, że trudno będzie trzymać ich w niewoli.

Zabrał się tedy Moskal do roboty po swojemu. Przysłał do Polski wice-ministra spraw wewnętrznych Milutina. Ten w przeciągu kilku dni objechał siedem wsi prywatnych, dwie rządowe, dwie zamieszkane przez kolonistów niemieckich, jedno miasteczko, stanowiące część majoratu, oraz cztery miasta i na podstawie tylko tej podróży zebrał wiadomości do ułożenia przez cara ukazu o uwłaszczeniu.

Ukaz o uwłaszczeniu chłopów w Królestwie Polskiem z d. 2 marca 1864 r. miał służyć do tego, aby z chłopa polskiego zrobić przyjaciela Moskali, a wroga Polski. Chodziło carowi Aleksandrowi II o to, aby lud nasz pokłócić ze szlachtą. Dlatego, zamiast dać dostateczną ilość ziemi chłopu, dał mu niewiele, a na gruntach pańskich stworzył dla chłopa serwituty (wspólne użytkowanie pastwisk, lasów i t. p.). Te serwituty stały się później kością niezgody i kłótni pomiędzy chatą chłopską, a dworem pańskim.

Na Litwie zaś słynny tyran Murawiew wydał prawo, że Polak Polakowi nie może sprzedać ziemi, tylko Moskalowi. Chłopów polskich wypędzał do Rosji, a na ich miejsce sprowadzał chłopów rosyjskich.

Pokłóciwszy przez serwituty w Polsce chłopów ze szlachtą, rząd rosyjski nie poprzestał tylko na tem. Postanowił powoli przerobić chłopa i na moskiewską wiarę. Wziął się do tej sprawy bardzo sprytnie.—Zagrabił wszystkie majątki kościelne, z których dotychczas utrzymywało się duchowieństwo nasze, a księżom wyznaczył na życie całkowite 6 morgów gruntu i 300 rs. rocznej pensji. Rozumiał Moskal dobrze, że to będzie za mało, że ksiądz będzie zmuszony brać pieniądze od parafian za posługi religijne. Ale o to też mu i chodziło, aby przy ślubach, pogrzebach wynikały swary i kłótnie pomiędzy proboszczem a parafjaninem. Bo wtedy, myślał Moskal, chłop polski znienawidzi swego księdza. Pokłóci się zatem nietylko chata z dworem, ale i chata z plebanją. Łatwiej będzie rządzić pokłóconym narodem, łatwiej szerzyć prawosławie, łatwiej przerabiać powoli całą Polskę na Rosję.

Sami Moskale nieco uczciwsi, mówili, że taka reforma włościaństwa to nie „ustrojstwo, a rastrojstwo“ (nie budowanie, a burzenie).

Tak wygląda dobroć i opieka moskiewska nad ludem polskim!

Nie wierzmy cudzym prorokom, którzy bezczelnie okłamują, mówiąc, że Polska wolna przywróci pańszczyznę.

Życie dawniejsze Polski świadczy, że dążyła ona do szczęścia wszystkich swoich poddanych, bo Polska — to rozumna wolność i swoboda, Polska — to miłość wszystkich, Polska—to lud wolny i szczę-

dowi, o budowanie fabryk, sprowadzanie po tańszych cenach żywności. Oni tymczasem tylko kłócą jednych z drugimi. Podnieśli sztucznie płacę niektórym robotnikom, a ogół nie ma środków do życia. Ceny na niektóre produkty są teraz daleko wyższe, niż były za Niemców — takie są skutki socjalistycznej gospodarki w Polsce.

Wy się tumanić nie dajcie. Wy wiedzcie, że, jak Ojcowie Wasi stali silnie przy Kościele, tak i Waszym obowiązkiem jest bronić mężnie Wiary Świętej i zagrożonej przez bolszewickiego wroga Ojczyzny. Niech żaden socjalista nie odważy się nawet pokazać we wsiach i domach Waszych. Nie będą umieli tego dokonać mężczyźni, niech się kobiety wezmą do dzieła. Jak we Lwowie nawet małe dziewczęta padały trupem, a odpierały dzielnie ataki Ukraińców, tak wewnątrz kraju niech o niewiastę polską, niby o mur skalisty, rozbijają się wszystkie złe zakusy.

Wzorem niech Wam będzie ś. p. Ks. Fudalewski. Pamiętajcie, że jak on zginął, tak gotowymi jest zginąć tysiące innych kapłanów i obrońców dobrej sprawy. Byleby tylko Ojczyzna była szczęśliwa, byleby tylko lud polski — ten krwawo pracujący — miał w wolnej Polsce naprawdę lepszą, nie socjalistyczną dolę.

Lepszą zaś dolę uzyska, jeżeli wszyscy, jak jeden, staniemy i bronić Polski przed nierządem i rewolucją będziemy. Ten służy dobrze sobie i krajowi, kto do zgody i jedności namawia: kto kłóci tylko i podszczuwa jedną warstwę Polaków na drugą, ten wróg i zdrajca narodu.

Ś. p. ks. Władysław Fudalewski ur. się dn. 12 Czerwca 1840 r. w Skępem, w pow. Koneckim, gub. Radomskiej. Nauki kościelne pobierał najprzód w Sandomierzu, a potem w Akademji Warszawskiej. Przez jakiś czas był profesorem i regiensem Seminarjum Sandomierskiego, później został dziekanem i prałatem kolegjaty w Opatowie. Znał dobrze Rzym i zagranicę. Napisał kilka uczonych i pożytecznych książek. W parafji Bałtowskiej był od r. 1910. Wszędzie odznaczał się zawsze światłością umysłu i niezwykłą gorliwością kapłańską.

Męczeńska krew tego świątobliwego kapłana niech wyprosi Ojczyźnie naszej szczęśliwą przyszłość, a wywrotowym Judaszom upamiętanie.

U.

Programowa przemiana chłopów na robotników państwowych.

Ostatni numer pisma ludowego z Krakowa *„Piast"* przynosi ciekawy artykuł, który poniżej w całości przedrukujemy:

Rząd warszawski w swym programie przewiduje socjalizację ziemi, upaństwowienie lasów, obdzielenia bezrolnych ziemią, zastrzega sobie wpływ swój na prowadzenie gospodarstw rolnych i t. p.

Sprawy te w teorji pięknie się przedstawiają i dają niejednemu podnietę do nadziei poprawienia swego losu, a nawet do targnięcia się bezprawnego na cudze mienie.

Kiedy jednak bliżej się przypatrzymy i zważymy, że nasz chłop, kochający swój kawałek ziemi, gotów poświęcić wszystko najdroższe dla jej obrony, ale też nie chce i nie pozwoli aby ktoś, choćby to nawet rząd mięszał się do jego gospodarstwa, aby je uszczuplał lub ograniczał.

Mamy najlepsze przykłady w zarządzeniach austrjackich w czasie wojny, ograniczających obrót produktami rolnemi i nakładających obowiązek oddania ich części, a nawet całości na użytek państwowy po oznaczonych cenach, nie pozostających w żadnym stosunku do kosztów pracy rolnej.

Ile te zarządzenia sprawiły złego, ile niechęci do wykonawców woli państwowej stworzyły, ile one zniszczyły chleba, ile spowodowały wyroków i orzeczeń karśliwy, żyjący w zgodnej pracy ze wszystkimi: — i z szlachcicem, i z księdzem, i z mieszczaninem, i z robotnikiem!

To, co napisałem tu, jak Polska dążyła do swobody włościan, to nie są bajki, ani kłamstwa, ale szczera prawda, oparta na faktach. Każdy może ją sam sprawdzić, zajrzawszy do historji Polski. Potwierdzą to wszyscy mądrzy, a uczciwi ludzie! Nie dajmy się tedy złym duchom, wrogom naszym otumaniać!

Pamiętajmy, że czynić zło jest daleko łatwiej, niż dobro, łatwiej burzyć niż budować. To też ci wszyscy, którzy tumanią do złego, sami rzadko się oddają ciężkiej pracy, bo ona jest ciężką, a tacy pragną lekkiego życia i sądzą, że je znajdą przy burzeniu wszystkiego, co drogie i święte. Z drugiej strony i Pan Bóg, jeżeli człek poddaje swoją duszę pod złe namowy i radby się wymigać od twardej, ale dobrej pracy, dopuszcza za karę złych ludzi, którzy mącą mu w głowie, sprawdza się wtedy przysłowie, że kogo chce Pan Bóg ukarać, to mu rozum odbiera.

Strasznie się to sprawdziło na Rosji. Przeszkadzała Polsce znieść pańszczyznę, sama to zrobiła u nas podle, po szatańsku, by Polaków pomiędzy sobą pokłócić, a u siebie, gdy już musiała przeprowadzić uwłaszczenie, zrobiła to głupio. Pan Bóg na pokaranie za nas, odebrał jej rozum.

Zamiast dać każdemu chłopu odpowiedni kawał gruntu na własność, Rosja u siebie nadała ziemię nie chłopom, lecz gminom. Właścicielem ziemi był nie chłop, lecz gmina. Gmina każdemu wydzielała kawałek ziemi nie na własność, lecz tylko na używalność. Po roku, a później po czterech latach mogła gmina kazać mu się przenieść na inny kawałek. Dlatego chłopi rosyjscy coraz gorzej ziemię uprawiali, bo niejeden sobie mówił: „co ja będę rolę dziś ulepszał, a jutro każą mi się przenieś na inny gorszy kawałek. I opuszczali wszyscy ręce. Poczęły się w Rosji powtarzać coraz częściej nieurodzaje i głody, a potem zaburzenia. Chłopi poczęli uciekać do miast, do fabryk, bo nic ich w wiosce nie trzymało. W miastach wytworzyła się za wielka liczba robotników fabrycznych, stąd i zarobki się zmniejszyły,—i znowuż nowe zaburzenia.

Rząd rosyjski, widząc, że źle się dzieje, wydał prawo, że chłop tamtejszy bez pozwolenia gubernatora i gminy nie może opuszczać swojej gminy i przenosić się do miasta. Jednem słowem uwolnienie chłopa rosyjskiego z niewoli pańskiej zamieniło się w niewolę gminną i gubernatorską, bo chłopem i ziemią rozporządzała gmina i gubernator.

Zapytacie zapewne, w jaki to sposób Pan Bóg odebrał Rosji rozum, że tak głupio przeprowadziła u siebie wywłaszczenie? — Posłuchajcie!

W tym czasie, kiedy Aleksander II myślał u siebie w Rosji znieść pańszczyznę, w Niemczech, Francji, Anglji dużo pisano o nowym sposobie uszczęśliwienia całego świata, wymyślonym przez niemieckiego żyda Marksa.

Radził on zabrać fabryki, ziemię na własność państwa. Państwo będzie rozdzielało wszystko wszystkim jednakowo, będzie pilnowało, aby nikomu niczego nie brakowało. Każdy wszystko, co zarobi, musi oddawać państwu do rozporządzenia. Jednem słowem dąży żyd Marks do usunięcia prywatnej własności. Wszyscy mają się stać parobkami i wyrobnikami państwa, wszyscy w gruncie rzeczy mają odrabiać pańszczyznę dla państwa i rządu. Żeby zaś była powszechna równość, trzeba znieść małżeństwo, niech każdy żyje z kim chce, a małe dzieci mają się wychowywać w ochronach i przytułkach państwowych. A ponieważ temu się sprzeciwia religja trzeba więc usunąć i religję i Boga.—Ten sposób żyda Marksa uszczęśliwienia ludzi nazywa się socjalizmem.

To tak się podobało w Rosji ludziom, zajmującym się sprawą uwłaszczenia włościan, że namówili cara Aleksandra II, by nie dawał chłopom ziemi na własność, lecz tylko gminie. Mówili, że w tem Rosja będzie naśladować starych swoich przodków—Słowian, co było fałszem, bo Słowianie trochę inaczej swoje życie urządzali.

Co z tego wyszło, — już widzieliśmy. To nowe szczęście zamieniło się tylko w nową niewolę i pańszczyznę. Była to kara Boża za podłość i głupotę Rosji!

Pamiętajmy, *że nie Polska wolna wróci pańszczyznę, ale żydowski socjalizm!*

Stanisław Gozdawa.

nych, a, co najgorsze pokątną niebywałą drożyznę, głód bezrolnych i nienawiść do rolników — ale za to setki osobników w centralach ponapychało kieszenie.

To były na szczęście tylko próby socjalizacji produktów rolnych.

Kiedy zaś pomyślimy o socjalizacji ziemi, obejmującej całe obszary państwa — musimy przyjść do przekonania, że chłop już nietylko plony swej ziemi ukochanej i swej ciężkiej pracy na tej ziemi oddać musi na użytek publiczny, ale także samą ziemię pozostawić do dyspozycji państwa, że będzie pracował nie w tem przekonaniu, iż, to, co przysporzy swą zapobiegliwością, służyć będzie na jego użytek, ale dla celów publicznych, państwowych, że w razie nieodpowiedniego gospodarowania, lub nieprzypodobania się osobom, mającym u góry wpływy, pewnego pięknego poranku przybędą funkcjonarjusze państwowi i usuną go z tego zagona, który od wieków uprawiał i osadzą na nim jego wroga.

Dotąd czynili to podstępnie żydzi, pod protektoratem wrogiego nam rządu, wyzyskując chłopów; wedle dzisiejszych wolnościowych zasad uczynić to ma rząd, niby polski, ale pracujący nad zagładą polskiego włościaństwa. Otóż chłopie, pragnij wolności, i walcz o nią, ale strzeż się tych, co pod pozorem wolności wskazują ci samowolę, pchają cię do właściwego ujarzmienia, do wyzucia z twej ziemi i uczynienia robotnikiem państwowym, wiecznym najemnikiem.

Takiemi zasadami kierują się tylko wrogowie ludu wiejskiego, ludzie, którzy, nigdy na roli nie pracowali, tej ziemi nie kochali i nie znają przywiązania chłopa do niej.

Obiecanki krzykaczy miejscowych, a co gorsza przygodnych i obcych o rozdziale gruntów dworskich pomiędzy ludność, są tylko mgłą, rzucaną przed oczy chłopa do ukrycia właściwych celów, a podburzanie przeciw ludziom rozsądku i wiedzy, jest rozbudzeniem nienawiści i nieufności do tych, co mgławicę pragną ludowi rozjaśnić.

Jeśli damy władzy państwowej możność nieograniczoną rozrządzania prywatną własnością ziemską, a więc wywłaszczenia większych obszarów i rozdział pomiędzy nowych właścicieli drobnych, a nadto możność wglądania—niejako kierowania gospodarstwami rolnemi, to tem samem damy tę możność rozrządzania wszelką własnością ziemską, a więc i chłopską, czyli, że państwo będzie właścicielem rządzącym, a chłop najemnikiem na własnem gospodarstwie. Byłby to stosunek gorszy od dawnej pańszczyzny.

Do tego dążą i pchają chłopów ludzie, nie mający nic do stracenia, głosząc równość bezwzględną, t. j. aby każdemu odjąć to, co posiada i obdzielić drugich, którzy na to nie pracowali i pracować im się nie chce.

Dobre to pomysły i arcychwalebne w miejscach fabrycznych, gdzie tysiące robotników za marnem wynagrodzeniem składa się na miljonowe majątki przedsiębiorców, ale chłopi polscy, stanowiący 78% ludności w państwie swem, kochanego od wieków zagona ojczystego nie mają chyba zamiaru oddać ze swoich rąk za marne obiecanki równości—niech inni starają się o zrównanie z nimi, niech przyjdą na rolę i pracują ciężko nie ośm godzin, ale jak potrzeba od świtu do nocy, a wtedy czasem z nimi będą mogli użyć zimowych wywczasów.

Chłopi polscy, nie dajcie posłuch nieznanym i znanym krzykaczom, bo ci, co najwięcej krzyczą, najbardziej chcą nas wywieść w pole. Posłuchajcie słów prawdy od tych, co pochodzą z pod słomianej strzechy, bądźcie ostrożni, zachowajcie spokój, pilnujcie porządku i ładu we wsi i wszędzie, abyście z własnej winy i nieświadomości nie popadli w sromotną niewolę.

Nic więc dziwnego, że wszyscy rozumniejsi ludzie, przekonawszy się do czego socjaliści i ich przyjaciele ze Stronnictwa Ludowego dążą, starają się zwrócić uwagę na to wielkie i straszne w swych skutkach oszukaństwo.

P. Mateusz Manterys, jeden z najwybitniejszych ludowców z Królestwa Polskiego, były poseł do Dumy, nadesłał do redakcji „Piasta", znamienny list, który zamieszczamy poniżej w całości:

„Pojałowice, w listopadzie.

Szanowna redakcjo! Proszę uprzejmie o łaskawe zamieszczenie w najbliższym numerze „Piasta" następującego oświadczenia:

Główny zarząd polskiego stronnictwa ludowego w Warszawie nie chce się dotąd połączyć z bratnią organizacją, z polskim stronnictwem ludowym w Galicji.

Polskie stronnictwo ludowe w Królestwie do spółki z socjalistami ogłosiło samozwańczy, niby ludowy, rząd w Lublinie i w imię tego rządu podniecało i podnieca publicznie bekrytyczne umysły, usiłując skierować lud polski w ramiona socjalistów.

Wobec powyższych faktów, niżej podpisany, nie ustając w pracy ludowej, oświadcza, że w dniu 18 listopada b. r. z polskiego stronnictwa ludowego w Królestwie, będącego faktycznie filją partji socjalistycznej, wystąpił.

Mateusz Manterys.

Jak się proletarjusze wszystkich krajów łączą ze sobą.

Może moi czytelnicy jeszcze nie wszyscy wiedzą, co to są proletarjusze? To socjaliści tak się sami nazywają. Ale nie o nazwach chcę mówić.

W Petersburgu na ulicach spotykałem rozmaite socjalistyczne pochody. Zawsze za czerwoną chorągwią, na której był jakiś socjalistyczny napis, szła większa lub mniejsza grupa ludzi. Mężczyźni w przeważnej większości byli uzbrojeni, szli z karabinami, a raz nawet widziałem taki pochód z armatami. Wyszli z armatami, bo się chcieli wtenczas widocznie pokazać w całej piękności. Socjalista ma to do siebie, jak się uzbroi w karabin lub armatę to myśli, że mu ładnie, a jak się go wtedy ludzie boją, to taki zadowolony, jakby cały świat posiadał. Boć prawdę mówiąc oni i myślą w nieroztropności swojej, że w ten sposób cały świat zagarną i przyłączą go do socjalizmu.

Na chorągwiach socjalistycznych widziałem rozmaite napisy. Najczęściej te napisy były straszne, przerażające, aby się ludzie bali. Jednak był i taki napis, który mi się dodobał, a spotykałem go nieraz: „Proletarii wsiech stran sojediniajties," to znaczy: „Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się." I ciekawy byłem, jak ci proletajusze, socjaliści łączą się. Jak się ludzie dotąd łączyli, wiadomo,—przez miłość, chyba, że jakiś despota zdobywa orężem. Jak się socjaliści łączą, trudno mi było odgadnąć. Na żadnej chorągwi nie widziałem słowa miłość, ale zato prawie u każdego socjalisty za plecami wisiał karabin, a czasami jeszcze i armata szła przed nim. I jak tu się łączyć?

A teraz wiem, bom sam słyszał i widział. Lecz może kto jeszcze zapyta, czy to można słyszeć, jak ludzie łączą?—Można!—Proszę czytać dalej.—

Jako tułacz nie miałem stałego swego swego mieszkania w Petersburgu. W lecie mieszkałem 10 wiorst od miasta we wsi Olginie. Pewnego dnia o godz. 3-ej popołudniu słyszę jakiś bełkot podziemny: Buch, buch trzask. Krzyki nie słyszałem, było za daleko. Wychodzę przed dom. Słyszę, jak ludzie z ciekawości przysłuchują i mówią: „Niemcy idut budziet łuczsze." (Niemcy idą, będzie lepiej).—

—„Jakżeż będzie lepiej, zapytałem, jeżeli Niemcy przyjdą? Przecież wszystko wam zabiorą?

„—Prawda, że to źle będzie, ale nas od bolszewików — socjalistów wybawią, odpowiedział mi jeden staruszek i obejrzał się, czy gdzie niema socjalisty—bolszewika. Ale nie było, bo go nikt nie aresztował.

—Na drugi dzień pojechałem do miasta. Niemców niema. Ale na ulicy Sadowej widok straszny. W całej dzielnicy miasta gruzy, nawet drzewa w ogrodach od kul powywracane. A było tak, naprzeciwko tak zwanego „Gościnnego Dworu". Były tam ogromne gmachy, tak wielkie, że był tam nawet kościół katolicki, może nie mniejszy od po-Reformackiego w Płocku i nawet widać go nie było. W kamienicach tych czyli tak zwanym „Korpusie paziów" zamieszkali sobie jacyś socjaliści, nazywali się socjal-rewolucjoniści, to niby u nas partja P. P. S. Wywiesili sobie chorągiew czerwoną, upiększyli gmachy armatami i kulomiotami. Inni socjaliści w ten sam sposób mieszkali w innych gmachach, i łączności pomiędzy nimi nie było, bo socjaliści wogóle lubią się dzielić. Skoro tylko jacy zdobędą sobie karabiny, to zabierają dom jakiś i tam sobie mieszkają, jedzą, bawią się, ale z innymi się nie łączą, póki ich inni do siebie nie przyłączą. A na ulicy Sadowej mieszkali tacy, którzy mieli mniej armat i karabinów od innych i dlatego inni postanowili przyłączyć ich do siebie.

Przyprowadzili prędko swoje armaty pod gmachy, przybiegli sami z karabinami i zaczęli do tamtych znienacka strzelać. Gmachy porozbijali, okna z kamienic innych powylatały. W całej dzielnicy ściany były w domach podziurawione, a w mieszkaniach kule i granaty. Na ulicy widziałem krew jeszcze na drugi dzień, a nawet i z tydzień później, bo dużo jej było. A tak prędko rozpoczęli strzelanie, że nawet tramwaj, w którym ludzie jechali na Newski-Prospekt nie zdążył uciec pomimo, że elektryczny i prędko pędził. Co sie stało z tymi ludźmi, którzy byli w tramwaju i na ulicy nie wiem. Wiem tylko, że jak raz jechałem w tramwaju, a rozpoczęła się na ulicy też taka strze-

Patrz str. 9.

Przewodnik Wyborczy.

Dodatek do „Głosu Ojczyzny."

Karty do głosowania.

Coraz bliższy jest dzień wyborów do Sejmu, 26 stycznia to przecie niespełna za pięć tygodni! Dla ułatwienia i powodzenia akcji wyborczej jest tedy rzeczą ważną i pilną, iżby ogół społeczeństwa dokładnie się oznajmił ze sposobem odbycia wyborów.

W myśl art. 69 Ordynacji Wyborczej, głosowanie na posłów, a raczej na listy kandydatów poselskich, miało się odbywać przy pomocy specjalnych „urzędowych kart do głosowania," ostemplowanych pieczęcią Komisji Okręgowej Wyborczej, które te karty miano sprzedawać (po 5 fen.) w wolnym handlu i w lokalach wyborczych, w ciągu 5 dni przed wyborami. Tym sposobem za wykonanie swego obowiązku wyborczego każdy obywatel miał był się państwu opłacać.

Zasada sprzedaży kart wyborczych na rzecz skarbu była swoistym pomysłem obecnego Rządu Tymczasowego — pomysłem wręcz dzikim, gwałcącym zasadnicze pojęcie państwowości i demokratyzmu i wręcz niedorzecznym. To też z różnych stron odzywały się głosy protestu przeciwko temu wynalazkowi pp. Thugutta i Moraczewskiego, i oto nareszcie dn. 26 grudnia ukazał się następujący dekret:

DEKRET

o zmianach w Ordynacji Wyborczej do Sejmu Ustawodawczego.

Na wniosek Rady Ministrów i Generalnego Komisarza Wyborczego stanowią:

1) Art. 69 Ordynacji Wyborczej zyskuje brzmienie następujące:

„Głosowanie odbywa się za pomocą kart do głosowania. Karta zawierać ma jedynie numer listy kandydatów, na którą wyborca oddaje swój głos."

Numer może być drukowany albo pisany.

2) Art. 71 Ordynacji Wyborczej znosi się.

3) W artykule 76 Ordynacji Wyborczej znosi się punkt 2; punkt 4 zyskuje brzmienie:

„Karty do głosowania, nie wypełnione w sposób właściwy w myśl art. 69."

4) Dodatek Nr. 3 do Ordynacji Wyborczej znosi się.

Polecam Generalnemu Komisarzowi Wyborczemu wydanie instrukcji szczegółowej, wyjaśniając Komisarzom Wyborczym i wyborcom powyższe zmiany w Ordynacji Wyborczej.

Naczelnik Państwa:
(—) J. Piłsudski.

Prezydent Ministrów:
(—) J. Moraczewski.

Minister Spraw Wewnętrznych:
(—) Thugutt.

Dan w Warszawie, dnia 26 grudnia 1918 r.

Tak więc Rada Ministrów postanowiła uchylić nietylko sprzedaż kart wyborczycy, ale urzędowe ich cechy t. j. ich ostemplowanie i wogóle przygotowywanie ich w urzędzie, a zarazem zamieniła zarówno sa. mą ich postać, jak i sposób głosowania. Obecnie karta wyborcza zawierać będzie jedynie wydrukowaną lub napisaną liczbę, wyobrażającą numer listy kandydatów poselskich, na którą wyborca składa swój głos.

Zatym, w przeciwstawieniu do pierwotnego brzmienia ordynacji, każdy wyborca może sam sobie wyciąć kartę dowolnego formatu i kształtu i na niej własnoręcznie właściwy numer wypisać. Z drugiej zaś strony, kartki z wydrukowanym lub wypisanym numerem mogą dla wyborców swojego obozu przygotowywać partje, grupy lub komitety wyborcze. Względy praktyczne przemawiają, aby właśnie korzystać raczej z kartek, przygotowanych w ten sposób przez właściwe organizacje wyborcze; ułatwi to bowiem następnie obliczenie głosów w komisji, a samego głosującego uchroni od omyłki.

Powyższy sposób głosowania jest oczywiście, bez porównania prostszy i właściwszy, aniżeli wymaganie składania głosów za pomocą kart wyborczych urzędowych. Ale skoro tak, to czemu dopiero teraz rząd tak postanowił? O wiele lepiej było przecie odrazu przyjąć ów system prosty i pospolity, aniżeli zmieniać przepisy dopiero w chwili, kiedy już wszędzie poczyniono kroki i pracę ku wytłomaczeniu techniki głosowania szerokim masom wyborczym, wśród których zmiany przepisów zawsze wywołują nieodzowny zamęt i bałamuctwo, a niekiedy zaniepokojenie.

Chłopi, Robotnicy i Kobiety!

Ze wszystkich stron zalewać was będą socjaliści i skrajni ludowcy plotkami, oszczerstwami kłamstwem i fałszem aby pozyskać przy wyborach wasze głosy. Nie dajcie się bałamucić.

Niech na wiecach, zebraniach. w gminach i powiatach, rozbrzmiewa czysty głos naszych czystych katolickich, polskich i ludowych żądań! Niech rozmaitym bezbożnym agitatorom i mącicielom przeciwstawia się szczery i zdrowy głos polskiego i katolickiego ludu.

Nie wstydźcie się zabrać głosu w obronie wąszej wiary świętej i waszego Kościoła, pamiętajcie o tem co powiedział P. Jezus: „Kto Mię wyzna przed ludźmi, tego Ja wyznam przed Ojcem Moim, który jest w niebiesiech, a ktoby się Mię zaparł przed ludźmi, tego Ja się zaprę przed Ojcem Moim, który jest w niebiesiech."

Czego żądają Polskie kobiety.

Zbliża się chwila, gdy na Sejmie rozstrzygać się będzie, czy Polska nasza ma być katolicką, czy nie. Ważyć tu będzie głos każdy — za czem więcej głosów się opowie, to zwycięży. Nie damy sobie Boga wydrzeć, dlatego mówimy głośno, my kobiety polskie.

1. Nie chcemy, by dzieciom naszym w szkołach Boga z serc wydzierano—nie chcemy, by z nich rośli złoczyńcy, których się uczciwy człowiek na ziemi, a Bóg w niebie wyprze. Dlatego żądamy szkoły wyznaniowej.

2. Nie chcemy, by nas mężowie nasi rzucali, kiedy zechcą do drugiej iść—nie chcemy by się dzieci nasze poniewierały jak sieroty, choć ojcowie nasi żyją.—Dlatego żądamy nierozerwalności węzłów małżeńskich.

3. Nie chcemy, by dzieciom i sierotom po ochronkach, a chorym po szpitalach zabrakło chrześcijańskiej opieki—by nędzy zabrakło rady, pomocy, chleba, by umierającym po szpitalach w ostatniej godzinie odmawiano księdza. — Dlatego żądamy zachowania i swobody działania zakonów.

4. Nie chcemy, by w kościołach rządzili obcy, by nam Kościoły zamykano, jak to w innych krajach się dzieje i niedopuszczano do nas głosu Ojca Papieża.— Dlatego żądamy pełnej swobody rozwoju Kościoła i niekrępowania go przemocą władzy świeckiej.

Jednem słowem żądamy, by Polska nasza była katolicka, wiary naszej nie odstąpimy. W niej żyli i umierali ojce nasze i my niej żyć i umierać chcemy. tak nam dopomóż Bóg.

Myślę, że każda z was Siostry Drogie, uzna wyżej podane żądania za słuszne, bo niepodobać się one mogą tylko wrogom Kościoła i Boga, miejmy się więc na baczności przed tymi, którzy cokolwiek mieć będą przeciwko tej odezwie, my kobiety, zanadto w politykę bawić się nie będziemy, inne mamy obowiązki, ale o katolicyzm, walczyć musimy do ostatniej kropli krwi i **nasze głosy muszą zaważyć na szali**, aby Ojczyzna zawsze wierną Bogu została, żadnej z nas uchylić się nie będzie wolno od wyborów, które dnia 26 stycznia mają się odbyć. A czy wy wiecie Siostry, że powstają głosy, chcące nam odebrać prawo wyboru, a dlaczego? Oto dlatego, że się boją że niepójdziemy na lep bezwyznaniowców, że Kościoła i praw jego zanadto gorliwie bronić będziemy.

Wielki to dla nas zaszczyt i stańmy się jego godne. O chciałbym, żeby głos mój doszedł wszędzie tam, gdzie biją polskie kobiece serca, czy to w chacie wiejskiej, czy w pałacu, czy na wsi, czy w mieście i abyśmy wszystkie razem stanęły szeregiem do walki, nie żeby zwalczać jedną lub drugą partyę, ale żeby zwalczać tych którzy nie są katolikami, którzy chcą wprowadzić prawa niezgodne z przykazaniami Bożemi i kościelnymi. Posłowie których wybierzymy, muszą się odznaczać zasadami katolickiemi, posłuszeństwem dla Kościoła, uszanowaniem dla biskupów i kapłanów. Pamiętajmy Siostry Drogie, że życie krótkie i że przyjdzie nam zdać może niedługo rachunek Bogu z tego, jak wypełniliśmy posłannictwo nasze posłannictwo prawdziwej katolickiej niewiasty.

„Lud Kat.“ *Niewiasta Katolicka.*

Szykujcie się do wyborów sejmowych!
Pilnujcie, aby wasze nazwiska były umieszczone na listach wyborczych.

Wybory pośrednie a bezpośrednie.

Nowy sposób wybierania posłów wywołał ogromne zamieszanie. Sporo jest wśród nas takich, którzy nie wiedzą jeszcze o podstawach tego nowego, tak zwanego, pięcioprzymiotnikowego sposobu. Ztąd powstają nieporozumienia i zamieszania, które sprawie naszej zaszkodzić mogą. I dlatego należy jaknajszerzej o tych wyborach uświadamiać, aby wszyscy Polacy wiedzieli nie tylko *kogo* mają wybierać, ale i *jak* to czynić.

Większość wyborców i wyborczyń nie uświadomiła sobie jeszcze że te wybory *nie są pośrednie lecz bezpośrednie*. Cóż to oznacza — owe *bezpośrednie*.

Dawniej gdyśmy wybierali do Dumy głosowaliśmy z początku w gminie i wybieraliśmy tak zwanych *prawyborców*. Ci prawyborcy zjeżdzali się do powiatu i tam wybierali *wyborcę*. Wszyscy zaś przyjeżdzali do guberni i tam dopiero wybierali posła.

Oczywiście głosując w ten sposób w gminie, nie wiemy, kto posłem zostanie. Znamy prawyborców, znamy wyborców. ale niewiemy, czy oni nam dobrego posła wybiorą.

Takie wybory nazywamy *pośredniemi* ponieważ wybieramy posła nie osobiście, lecz za pośrednictwem osób drugich, tak zwanych: prawyborców i wyborców. Inaczej zgoła ma się sprawa z wyborami bezpośredniemi. Tu już niemasz tych pośredników: prawyborców i wyborców, tylko każdy kto ma prawo głosu jest już *wyborcą*. I ten wyborca sam na posła głosuje. Głosuje nadto nie na jednego, lecz na całą listę, na której wydrukowana jest większa ilość kandydatów na ten urząd. W płockim okręgu wyborczym mamy np. 6 posłów. Któż jednak układa taką listę.! Czy wszyscy wyborcy?

Nie, to jest niemożliwe, boby wówta sprawa zaciągnęła się bardzo dużo i wynikłyby nowe wybory, tylko już gorsze, bo pośrednie.

Układają taką listę najwybitniejsi przedstawiciele społeczeństwa, ludzie myślący i czujący jednakowo.

Każda więc grupa, każda partja wystawia swoją listę kandydatów.

Więc wystawiają swoją listę żydzi, swoją socjaliści a że żaden Polak i Katolik nie będzie głosował na listę żydowską lub socjalistyczną, trzeba więc aby Polacy-Katolicy wystawili swoją listę *narodowo-katolicką*. Mają być na niej kandydaci na posłów od ludu rolnego, od miasta, od duchowieństwa jednym słowem od wszystkich warstw i stanów, bo musimy iść i idziemy zgodnie.

Skoro taka lista zostanie ułożoną a nastąpi to już wkrótce, wszyscy Polacy-Katolicy powinni na nią głosować, bo może nastąpić rozdwojenie. Im mniej list, tem lepiej, bo wówczas żaden głos nie idzie na marne.

Gdyby na ten przykład każda parafja lub gmina zechciała wystawić swoją listę, toby ta lista zyskała bardzo mało głosów i socjaliści lub żydzi, którzy w całym okręgu wyborczym, to jest w trzech powiatach będą głosowali zgodnie na jedną listę, zyskaliby więcej głosów i wysłali swego posła do Sejmu.

Więc jaknajmniej list. Niech każdy powiat ma jedną listę narodowo-katolicką a jeszcze lepiej jeśli będzie *jedna jedyna lista* na cały okręg — wówczas napewno zwyciężymy. *Wyborca.*

Wszystkie Związki i Stowarzyszenia narodowo-katolickie w Okręgu Płockim

popierać będą czynnie i agitować żywo za tymi kandydatami na posłów do Sejmu Konstytucyjnego, którzy zgodzą się w deklaracji poselskiej na takie między innymi punkty:

1) Pod względem *religijnym:* utrzymanie prawa państwowego, aby zgodnie z odwieczną tradycją narodu polskiego, religja katolicka uznawana była za panującą w kraju, z zabezpieczeniem i poszanowaniem wszechstronnej wolności praw Kościoła katolickiego. Inne wyznania w kraju mają swobodę samorządową.

2) Pod względem *kulturalno-społecznym;* wprowadzenie, z uwzględnieniem praw naturalnych rodziny, powszechnego bezpłatnego nauczania w szkołach ludowych dla dzieci polskich w duchu katolicko narodowym; prowadzenia szkolnictwa publicznego wogóle w duchu religijno-narodowym.

3) Pod względem *gospodarczym:* a) popieranie zakładania nowych gospodarstw większej i mniejszej własności—za pomocą przeprowadzenia reformy rolnej: planowej parcelacji, sprawiedliwej regulacji serwitutów, zaprowadzenie hipotek dla gospodarstw włościańskich.

b) Podniesienie i rozwój przemysłu i handlu polskiego, zaprowadzenie ochrony ceł i traktatów handlowych.

4) Pod względem *administracyjnym:* uznanie takiej formy bytu państwowego, jaka będzie najodpowiedniejszą dla Polski w związku z ustrojem ogólno-europejskim. Sejm nieustający, złożony z przedstawicieli każdej warstwy narodu polskiego, jest ciałem prawodawczym. Rząd polski odpowiedzialny jest przed sejmem narodowym. Podatki państwowe rozkładane są na ludność sprawiedliwie według majątku i dochodu.

Zupełna wreszcie swoboda życia państwowego i obywatelskiego zapewniona być winna w Konstytucji państwa polskiego.

Przeczytaj uważnie ten „Przewodnik Wyborczy" i daj go Twemu przyjacielowi.

Pamiętaj, że każdy zmarnowany głos przyczyni się do zwycięstwa wrogów Polski.

Następny numer „Przewodnika Wyborczego" ukaże się 7 stycznia i będzie zawierał listę kandydatów na posłów oraz niezbędne dla każdego wyborcy wskazówki.

lanina na Izmajłowskim prospekcie, tośmy się wszyscy nachylili i nie wiedzieliśmy, co się z nami robi; a jechało ze 150 osób. Ilu więc i tu na ulicy Sadowej ludzi zginęło oprócz tych socjalistów których wybito w Korpusie, nie wiem. Gazety inne oprócz socjalistycznych nie wychodzą, a w socjalistycznych wyczytałem tyle: „Wczoraj na Sadowej zabito jednego mężczyznę jedną kobietę i jedno dziecko.“

A gdy pytałem z jakiego powodu strzelano do siebie, słyszałem zawsze odpowiedź: „Proletarii sojedinialis“ (Proletarjusze się łączyli“. — Może ktoś się zdziwi, że mu tak żartobliwie odpowiadano. Tam ci znękani mieszkańcy Petersburga doszli do takiego zniechęcenia do życia, że nawet w takich wypadkach żartują. Nie słyszałem, tylko jednej rzeczy: aby matka, której dzieci z głodu umierały, roześmiała się kiedy.

Ale dlaczego ja piszę o takich okropnościach i rozlewach krwi? czy dlatego, że mi miłe te wspomnienia? — O nie! Ciężko mi pisać, ale muszę, bo się obawiam, abyście mi czytelnicy nie powiedzieli kiedy: „Tyś wiedział do czego nas prowadzono, a niceś nam nie mówił!“ A socjalisty chcę zapytać: „Czy Ty wiesz dokąd idziesz? — Nie, nie wiesz, bo gdybyś wiedział tobyś nie szedł, socjalistą byś nie był. Tyranem swoich braci nie chciał byś być.“

Tułacz.

WIEŚCI.

Z ziem Polski Zjednoczonej.

—Warszawa. Krwawy zamach na wojsko polskie. Ciężki dzień przeżyła Warszawa w niedzielę 29-go grudnia. Bezczelna agitacja bolszewicka doprowadziła do najstraszniejszej zbrodni: bruk stolicy splamiła krew bratnia. W chwili, gdy wszyscy powinniśmy połączyć się w wspólnym wysiłku ku odbudowie Ojczyzny, jakieś obce żywioły wciskają się między nas i pchają do walk bratobójczych. W niedzielę po wiecu bolszewickim, w którym nikt im nie przeszkadzał, zaczęli strzelać do wojska, stojącego na warcie. Początkowo żołnierze nie odpowiadali, gdy jednak strzały były coraz liczniejsze, dali salwę w górę, a następnie w tłum bolszewicki. Bolszewicy rozpierzchnęli się, to ich jednak nie uspokoiło, gdyż cały wieczór strzelali z różnych zaułków do przechodzących wojskowych.

— Zamach bolszewicki na wojsko polskie w Błoniu. Stojący w Błoniu szwadron ułanów został w czasie świąt zaskoczony przez gromadę ludzi, prowadzoną przez jakiegoś „towarzysza“ Perla. Zaskoczonym znienacka ułanom odebrano broń, którą jednak musieli bolszewicy, po krótkiem cieszeniu się, jak niepyszni oddać.

W związku z tym oddział ułanów został rozwiązany. Naczelne dowództwo wydało rozkaz. Oficerowie, ludzie, konie i materjał szwadronu zostają rozdzieleni na trzy pułki ułańskie. Fakt rozbrojenia szwadronu przez garstkę napastników świadczy nietylko o braku organizacji i dyscypliny, ale jest dowodem, że nie wpojono w żołnierza najprostszych zasad poczucia żołnierskiego.

Rozkaz ten jest dobry i zarządzenie słuszne, ale to nie wystarcza. Należy domagać się by zostali również ukarani ci „towarzysze“, którzy ten tłum na wojsko polskie ciągle podjudzają i tworzą bojówki partyjne.

Bez jednej, jednolitej armji, bez silnego, narodowego rządu, podobne zajścia jak w Błoniu będą się ciągle powtarzały.

Wielkopolska!

Najznakomitszy obrońca sprawy polskieji jeden z najdzielniejszych obywateli kraju naszego, Ignacy Paderewski, przybył do Poznania. Dostojni goście tu i tam owacyjnie byli witani przez niezliczone tłumy Polaków, miasta zaś były galowo oświetlone i udekorowane, Kiedy w Poznaniu wniesiono Paderewskiego na rękach do sali przyjęć w Bazarze, wzruszony do głębi, rzekł: Bliską jest chwila odrodzenia całej niepodległej, zjednoczonej i wolnej Polski, z wolnym wybrzeżem morskim“. Okrzykom: „Niech żyje Polska!“ „Niech żyje Koalicja!“ „Niech żyje Paderewski!“ nie było końca.

Nazajutrz wkroczył do miasta pułk piechoty niemieckiej i zaczął zdzierać chorągwie. Doszło z tego powodu do licznych starć z ludnością polską, rozzuchwaleni jednak Niemcy nawet rzucili się do rabunku, skierowawszy usiłowania swe przedewszystkiem na Bank Spółek Zarobkowych przy ulicy Wilhelmowskiej. Na szczęście zamach ten udaremniono, dzięki zarządzonym środkom ostrożności.

Zawiadomiona o zajściach Rada naczelna wysłała deputację do pułkownika angielskiego, mieszkającego również w Bazarze.

Pułkownik udał się natychmiast do komendantury, zwrócił się do jenerała, naczelnika obrony niemieckiej Poznania. Na żądanie pułkownika, aby żołnierze zaniechali zdzierania flag i napastowania ludności polskiej, jenerał odparł opryskliwie, że nic w tej mierze uczynić nie może, zaznaczając przy tem, że Poznań jest miastem niemieckiem.

Tymczasem jeszcze bardziej rozzuchwaleni bezkarnością żołnierze niemieccy zaczęli strzelać z karabinów i ustawionych na rynku kulomiotów do zgromadzonych na ulicach tłumów publiczności polskiej.

Dla walki z taką przewagą, należy bowiem nadmienić że załoga poznańska liczyła około 10,000 ludzi, naszym nie starczyło broni. Postanowiono więc zdobyć ją i uderzono na arsenał, zawierający ogromne zapasy broni i amunicji.

Z prawdziwie polskim rozmachem dokonano tego ataku, arsenał wpadł w polskie ręce rozpoczęło się wydawanie broni wszystkim mieszkańcom polskiej narodowości.

Teraz zmieniła się postać rzeczy. Uzbrojonych odsyłano na punkt zborny, zkąd rozsyłano nadciągające oddziały w różnych kierunkach.

Wnet w ręce polskie wpadły gmachy: rejencji, policji, poczty, pałac cesarski wreszcie dworzec kolejowy.

Wszystkie zatem główne punkty miasta znalazły się w rękach polskich, Poznań był opanowany.

Gorliwy udział w walce po stronie żołnierzy i urzędników niemieckich przeciwko polakom brali żydzi poznańscy.

Podczas wszystkich tych wypadków panował śród ludności polskiej zapał niesłychany. Zapał ten udzielił się też ludności okolicznej. Na wieść o walkach w Poznaniu przybyli drabiniastemi wozami mieszkańcy Środy i Swarzędzia domagając się broni, aby sprać Niemca. Pomoc ich jednak okazała się zbyteczna. Rozdano im tylko broń i polecono wrócić do swoich stron.

Wkrótce inne pobliskie miasta jak Gniezno, Środa, Jarocin, Pleszewo i inne zostały opanowane.

Tor kolejowy łączący Poznańskie z Królestwem w rękach polskich.

Zniknęła granica, która tyle lat dzieliła braci jednej ziemi. Wielkopolska się wyzwala. Polska powstaje zjednoczona.

A witajcie nam! Pójdziemy razem i będziemy za waszym doświadczonym przewodem pracowali na chwałę Ojczyzny.

Lwów wydarty z rąk hajdamackich bohaterstwem dzieci i niewiast znajduje się znów w poważnem niebezpieczeństwie.

Front bojowy biegnie bardzo blizko Lwowa, że miejscami toczą się walki już przd rogatkami. Rusini ostrzeliwują już Lwów Huk i kanonada wstrząca całem miastem. Dowództwo nad wojskami polskiemi w Galicji wschodniej objął **gen. Leśniewski.**

Naczelna komenda ukraińska, ogłosiła pobór wszystkich zdatnych do broni od 17 do 37 roku życia. Wśród wojsk ruskich pod Lwowem znajduje się znaczna ilość Prusaków, wraz z dość silną artylerją 700 wojskowych niemieckich objęło rolę instruktorów w ukraińskich szeregach.

A nasza pomoc dla Lwowa, jak się przedstawia? Pośpieszyła na odsiecz młodzież szkolna, studenci i akademicy, ale przecież to garstka w porównaniu do tego, coby wysłać na obronę bohaterskiego grodu należało. Po naszych miastach roi się wprawdzie od wojskowych, ale spieszyć na pomoc zagrożonym kresom nie ma kto.

Kościelne.

Uroczystość Trzech Króli. Jes to jedna z największych uroczystości. Trzej Królowie byli poganami i przyszli oddać cześć P. Jezusowi, i myśmy byli kiedyś poganami i też przyszliśmy do P. Jezusa. Królowie przynieśli swoje dary: złoto, kadzidło i mirrę. Złoto — jako królowi, kadzidło — jako Bogu i mirrę sok wonny, sączący się jak żywica z pewnego drzewa w Arabji — jako człowiekowi. Stąd też w kościele poświęcają się te dary, a na drzwiach w tym dniu lub wtenczas kiedy ksiądz po kolendzie chodzi, pisze się G. M. B. co oznacza Gaspar, Melchior i Baltazar, bo tak się, według podania, nazywali ci trzej królowie. Procesja w dniu tym oznacza, że poganie idą do P. Jezusa. Oprócz tego w uroczystość Trzech Królów przypadają inne teże pamiątki: pamiątka Chrztu Pana Jezusa w rzece Jordanie i pamiątka przemienienia wody w wino w Kanie Galilejskiej. Postu ani abstynencji w wigilję przed uroczystością Trzech Królów niema.

Czterdziestogodzinne nabożeństwo w przyszłym tygodniu będą obchodziły następujące parafje: Jeżewo, Czarnia i Szelków.

Nowy Rok. Dnia 1 stycznia Kościół obchodzi oktawę, czyli ósmy dzień Bożego Narodzenia, tudzież tajemnicę Obrzezania Zbawiciela i nadania Mu Imienia Jezus. W pierwszych wiekach chrześcijaństwa w dniu tym wierni zachowywali post ścisły, aby wynagrodzić Panu Bogu za zniewagi, wyrządzane przez pogan, którzy na Nowy Rok obchodzili święto na cześć bożka Janusa: przebierali się czyli, jak u nas mówią przestrajali się i przestrojeni ciężko grzeszyli. Te pogańskie zabawy są po większej części naśladowane dzisiaj w czasie zapust. I sama nazwa Zapusty pochodzi od słowiańskiego bożka: Pust. Dziś już te zabawy wychodzą zużycia, zamiast nich ludzi modlą się w kościele do Boga prawdziwego.

Czterdziestogodzinne nabożeństwo w bazylice płockiej rozpoczyna się o g. 5 rano dnia 1-go stycznia i trwa 3 dni. W pierwsze dwa dni Najśw. Sakrament wystawiony jest od 5-ej rano do 7-ej wieczorem. W nasze djecezji czterdziestogodzinne nabożeństwo, tak jest rozłożone we wszystkich kościołach, że trwa bez przerwy przez cały rok coraz to w innym kościele: rozpoczyna bazylika płocka, a kończy kolegjata pułtuska. Podczas czterdziestogodz. nabożeństwa, każdy może dostąpić odpustu zupełnego, kto przynajmniej na parę dni przedtym pójdzie do spowiedzi przyjmie Komunję św. i pomodli się przed Najśw. Sakramentem w myśl kościoła, a kto się tylko pomodli dostępuje odpustu 10 dni i tyluż kwadragien.

Kolenda. W pierwszych dniach każdego nowego roku proboszczowie, albo ish zastępcy księża wikarjusze odwiedzają swoich parafian, aby poznać ich życie i w razie potrzeby przyjść z pomocą duchową lub materjalną. To się nazywa kolendą. Przy tej sposobności śpiewa się pieśni, które dlatego kolendami nazywamy.

Z ziemi Płockiej.

Nadzwyczajne zebranie Związku Kat. w Płocku. Czasy, które przeżywamy, są nadzwyczajne. Podstawy, fundamenty naszej Matki Ojczyzny przez ludzi złej woli są podważane. Ogień, wielki pożar bolszewizmu, (rozpalony w Rosji) swymi gorejącymi językami sięga już zrębów siedzib naszych. Nie brak ludzi, co targają się bluźnierczo nawet na samego P. Boga, na Św. Kościół Katolicki. Kto tedy Katolik, kto Polak, kto kocha swoją ziemię ojczystą, swój język, swoje stare ojców zwyczaje, ten stanąć dziś musi do pracy, do rady.

O tym wszystkim powiedzieć swym członkom, o niebezpieczeństwach ostrzedz, do pracy zachęcić i jej rodzaje, sposoby wskazać—to wszystko postanowił sobie uczynić na swym ostatnim, czwartkowym z dn. 19 grudnia zebraniu Płocki Związek Katolicki.

Zebranie rozpoczęło się o g. 7 w. na sali Tow. Rolniczego, członków było kilkaset ze wszystkich sfer: byli tam rejenci, profesorowie i nauczyciele, przełożone pensji i nauczycielki, widzieliśmy lekarzy, księży, urzędników, właścicieli domów, rzemieślników rozmaitego fachu, robotników, służących służące — słowem nie brakowało nikogo. Wszyscy zaś, mimo różnicy stanów, zawodów, wykształcenia, płci — byli przejęci jednym uczuciem miłości Boga i Ojczyzny. Wszyscy oparci na tym drogowskazie, który nigdy nie myli — Kościele — radzili jak sobie dalej postępować, by kraj nasz uczynić naprawdę szczęśliwym. A naprzód wedle zwyczaju zaproszono przewodniczących, którzyby cały porządek obrad w rękach mieli, czyli że obrano tak zwane prezydjum w osobach p. rejenta Tyca, p. dyrektora wzajemnego kredytu, p. R. Jarockiego i członkini Stowarzyszenia Zytek p. Szymańskiej, sekretarzem był drugi dyrektor Wzajemn. Kred. p. A. Gościcki.

Pierwszy przemawiał ks. prof. Umiński, który wskazał, jak po wszystkie czasy w naszej kochanej Polsce cały naród i szlachta i lud szła zawsze z wiarą św. Mówił dalej, że gdy Polsce groziło rozerwanie, to od tego uratował ją Kościół. Kiedy zaś narody inne, a zwłaszcza Litwa łączyła się z Polską, to jednoczyła się też na podstawie wiary św. Wreszcie wskazał, że dawno już zjedliby nas Moskale i Niemcy, gdyby nie Kościół Św.—którego kapłani prześladowani, katowani, jednak zachowali nam w czystości i wiarę św. Rzymsko-kat. i narodowość.

W dalszym ciągu zabrał głos redaktor „Głosu Ojczyzny“, p. Kl. Jędrzejewski, zachęcając obecnych, by i w tych czasach Polska szła nie inną drogą, jak tylko w jedności z Kościołem. Ma się to okazać teraz na wyborach. Dawał następnie pewne wiadomości, w jaki sposób te wybory odbywać się będą.

Następnie przemówiła do kobiet przełożona p. Kisielewska. Z radością zaznaczyła, że wszystkie Polki dzisiaj otrzymały prawo głosu, czyli, że mogą wybierać narówni z mężczyznami posłów do sejmu.

Ostrzegała by trzymać się jedności a wybrać mądrego, uczciwego katolika. Zachęcała też bardzo kobiety, by starały się o uchwalenie prawa przeciwko pijaństwa i rozpuście. W końcu zaznaczyła, że trzeba być katolikiem nie tylko na wybory, ale i później.

W dalszym ciągu przemawiał ks. Strojnowski, nawołując do szczerego a odważnego wypowiadania swych przekonań. Gdy zaś wspomniał, jak niedawno socjaliści zaczęli w mieście nszym zbierać grosze na swoje agitacje, przypinając w tym celu karteczki i że wielu czy ze wstydu, czy z bojaźni pieniądze im dawali i kartki brali, gdy zaznaczał, że to jest tchórzostwo, sala zabrzmiała oklaskami. Uchwalono ułożyć przeciwko takiemu wymuszania pieniędzy protest.

Później przemawiał p. Gościcki, dyrektor Wzajemnego Kredytu, przyczym przeczytał kartkę, której jakiś młodzieniec ogłosił, że im ks. prefekt w szkole niepotrzebny—bo nakazuje chodzić go kościoła i spowiedzi. Cała sala potępiła tych złych ludzi, co niemądrym dzieciakom takie odezwy piszą. Uchwalono nadto, by zwrócić się do przełożonych gimnazjów, aby współpracowali z rodzicami w sprawie dobrego wychowania dzieci. W tej chwili wstał pewien robotnik, wołając, że i w szkołach elementarnych nie wszędzie jest dobrze. Są mówił dalej tacy, w Płocku nawet, które dzieci psują, od wiary odprowadzają. Niech członkowie o tym pomyślą. Niech robotnikom pomogą, bo robotnicy chcą swe dzieci nie po pogańsku ale po katolicku wychować. Pierwszy ten głos robotnika godzień jest pochwały i naśladowania. Rodzice powinni pilnie współpracować z nauczycielem i pomagać mu w jego ciężkich zajęciach. Jeśliby gdzieś nauczyciel popierał bezbożność, występował przeciwko religji, albo podburzał jednych przeciwko drugim, to świętym obowiązkiem rodziców postarać się, aby taki nie nauczyciel, lecz gorszyciel szkołę opuścił.

W końcu zgromadzeni uchwalili jeszcze wybrać delegatów od Związku kat., którzyby wzięli udział w naradach przy obieraniu kandydatów na posłów.

Wszyscy zaś podniesieni na duchu, zrozumiawszy, co to znaczy jedność rozeszli się spokojnie do domów.

Zebranie Rady Robotniczej w Borowiczkach. Dnia 11-XII b. r. odbyło się nadzwyczajne zebranie wszystkich robotników w lokalu Rady Robotniczej. Początkowo—dopóki się nie zebrali wszyscy, prowadzono luźną rozmowę—poszególni robotnicy głosili swoje postulaty—swoje spostrzeżenia. Chciałbym je przytoczyć — jakio typowe głosy wszystkiej naszej braci robotniczej, będącej pod „opatrznościową“ opieką „obrońców“ proletarjatu. Jeden z robotników, dość ostro—bez osłonek—potępiał działalność koalicji: po co się pcha do nas—obejdziemy się bez jej opieki—naco posyła wojsko do Rosji — czego chce od bolszewików — toć to zacni — wielcy ludzie — rznąć burżujów — kapitalistów i t. d. Inny znów w tonie elegji opowiadał o więzieniu Mokotowskim w Warszawie, gdzie są takie straszne katusze, że aż w żyłach krew się ścina—a mówił to z głębokim przejęciem, z wiarą, konkludując, że to wszystko dla ciebie robotniku to wszystko — dzieło kapitalistów—panów. Dalej twierdził, że dawniejszy brak oświaty—to wszystko wina panów. I wogóle—wszyscy—ciągle powtarzali—że cokolwiek złego pod słońcem—to z winy panów. Odniosłem z całego posiedzenia wrażenie, że w głowach tych robotników zapanował istny chaos, wprowadzony agitacyjną robotą parji wywrotowej. Prawda—że we wszystkiem przeważa wielki krzyk o sprawiedliwość, ale ponadto krwawi się żądza odwetu, zemsty, zbrodni Kainowej za dawne winy.

Gdy zebrali się wszyscy, miejscowy proboszcz wniósł na porządek dzienny, duże kwestje:

1) prosił wszystkich zebranych swych parafjan — przez pamięć wzajemnych dobrych stosunków — aby na zebraniach swoich, właszcza wiecach, ***nie poruszano*** nigdy — ***kwestji religijnych*** i tego co jest związane z religją. Na ten temat wywiązała się dyskusja, która wykazała, że nasz robotnik jest do głębi religijny i kocha swoją wiarę—po czym jednogłośnie uchwalono i solennie swemu proboszczowi przyrzeczono, że wogóle o tych sprawach nie będą mówili—motywując—że do podobnych dyskusji nie są naukowo przygotowani.

2) sprawa, którą nawet sami robotnicy poruszyli—była: *niedopuszczania na wiece i zebrania dzieci małoletnich.* Tu nie było najmniejszych sprzeciwców, owszem solennie przyrzeczono: nie dopuszczać dzieci na **wiece.**

Ponadto wyłoniła się kwestja „szkoły świeckiej". Okazuje się, że lud nieoświecony i nasi robotnicy są haniebnie, celowo okłamawani przez niby przywódców ludu—pojęcia nie mają o najprostszych rzeczach, owszem, wprost fałszywe wiadomości im wszczepiają, niezgodne z faktami z historji.

Jeszcze jedno, smutne wrażenie odniosłem—że cała działalność i praca tych Rad Robotniczych, to nic innego — tylko wkorzenianie w dusze bratnie wzajemnej nienawiści, innej roboty realnej nie ma. Na tym zebraniu uchwalono jedną, bardzo ważną sprawę: *zaprenumerowanie gazet innego kierunku*, bo dotyczas mają tylko „Robotnika"—i „Głos Robotniczy"—czyli jednostronny pokarm dla swego umysłu.

Na zakończenie zapanował jakiś inny duch: wiew miłości i zgody, nastrój ten sympatyczny trwał już do końca. Okazuje się — że dusza naszego robotnika — to kryształ czysty, byle dać im pokarm i dla ciała i dla ducha. Należy rychło poprawić byt materjalny i podać zdrową oświatę.

Płońsk. W niedzielę dnia 15 b. m. odbył się tu wiec narodowy. Na rynku, przy gmachu Straży Ogniowej, zgromadziła się liczna rzesza parafjan płońskich i okolicznych gospodarzy.

Pierwszą dłuższą mowę wygłosił redaktor „Głosu Ojczyzny" — Klemens Jędrzejewski. Mówił o potrzebie zgody i pojednania, wskazywał na wielkie niebezpieczeństwo, na zarazę, która idzie ku nam ze wschodu na „bolszewizm" Mówił o tej ważnej przełomowej chwili, która się zbliża o Sejmie, który ma o losach Polski zadecydować i nawoływał do zgodnego obierania posłów godnych, rozważnych, dobrych Polaków-Katolików, a nie warchołów i siewców nienawiści.

Okrzykiem na cześć Niepodległej i Zjednoczonej Polski, podchwyconym przez wszystkich zakończył prelegent swoją przemowę.

Po nim przemawiał p. Dąbrowski ale jego mowa mocno partyjna nie znalazła uznania wśród obecnych, którzy głośno protestowali przeciwko siewcy niezgody Taki sam los spotkał kilku innych towarzyszy, którzy oburzeni iż na ich wiec, zwołany na g. 1-szą prawie nikt nie przyszedł chcieli skorzystać z licznego zgromadzenia i wichrzyć po swojemu.

Ale im się to nie udało. Z wielkim uznaniem, gorącymi oklaskami przyjmowano natomiast przemowy innych mówców narodowych.

Więc przemawiał Przewodniczący Kółek Rolniczych p. Karol Mierzejewski, który poruszył sprawę rolną i na przykładach dowiódł, że wywłaszczenie uczyniłoby wielką krzywdę ludowi, że należy zdobyć nasze rodzime, polskie kresy, gdzie jest dużo dobrej ziemi. Mówił również po raz drugi o szkole świeckiej, którą chce zaprowadzić rząd obecny i nawoływał do obrony duszy dziecka.

Przemawiali gorąco p. Maliński p. Brzeski, p. Gąsiorowski, nawoływując do zgodnego i karnego działania, do walki z wichrzycielami, do pracy koło wyborów.

Po wysłuchaniu przemów, gdy nieliczna garstka socjalistów odeszła uchwalono jednogłośnie następującą rezolucję:

„Mieszkańcy m. Płońska i okolicy, zebrani d. 15 b. m. na wiecu narodowym, kierowani prawdziwą miłością Ziemi Polskiej wyrażają gorący protest, przeciwko rządowi partyjnemu, prowadzącemu Ojczyznę naszą na drogę anarchji i zguby.

Domagamy się więc: 1) utworzenia rządu złożonego z przedstawicieli wszelkich dzielnic Polski, 2) utworzenia silnej i jednolitej, a karnej armji narodowej z poboru dla utrzymania porządku i ładu, 3) zapewnienia wszystkim pracy i chleba.

Oświadczamy iż zwalczać będziemy wszelkie zakusy na wyznaniowość naszej szkoły, która ma pozostać narodową i katolicką."

Na zakończenie obecni odśpiewali „Rotę" Konopnickiej i wzmocnieni na duchu, już o zmierzchu, rozjechali się do domów.

Przejezdny.

Ze świata.

Anglja. Zawitał tu prezydent Wilson. Król z rodziną i cała ludność zgotowała gorące przyjęcie.

Angielskie władze postanowiły walczyć z bolszewikami w Rosji i zdusić straszną zarazę, która na cały świat się rozlewa.

Francja. Katolicy francuscy energicznie pracują nad tem, aby zostały skasowane wszystkie prawa przeciw religji i Kościołowi wymierzone. Ufajmy, że zwyciężą, boć nawet najwięksi wrogowie Kościoła św. chyba już przejrzeli.

Niemcy. Szerzy się tu walka między socjalistami skrajnemi, usilującemi wprowadzić porządki bolszewickie, a umiarkowanemi. Między czerwoną i białą gwardją wywiązały się krwawe walki. Berlin jest widownią krwawych rozruchów. Czerwona gwardja usiłowała ubezwładnić policję. Na razie zwyciężył kierunek umiarkowany przy wyborach do Zgromadzenia narodowego, ale bolszewizm czyni znaczne postępy. Rady robotniczo-żołnierskie kosztowały w ciągu 14 dni 800 miljonów marek. Jeżeli koszta się nie powiększą, to wypadnie na rok 17 miljardów. W Rosji przehulali bolszewicy przez rok 133 miljardy. Taka gospodarka wywołuje rozgoryczenie mas. Koalicja przestrzega Niemcy, że z radami robotniczo-żołnierskiemi rokować o pokój nie będzie. Państwo bojaźni Bożej stoi nad przepaścią, Mimo to hordy pruskie grasują na Litwie, Białorusi, w Chełmszczyźnie i w Galicji wschodniej, dręczą ludność polską, wierni hasłu hakaty „wytępić Polaków."

Z powodu nawału materjału do druku nie zamieszczamy obszerniejszych „Wieści ze świata". Teraz mamy zbyt dużo swoich bardzo pilnych spraw do omówienia.

Potrzebuję dla więźniów płockich kilku używanych już książeczek do nabożeństwa. Łaskawych ofiarodawców proszę o składanie takowych albo u mnie osobiście (Seminarjum Duchowne), albo w Redakcji „Głosu Ojczyzny".

Z góry dziękuję
KS. JÓZEF UMIŃSKI
kapelan więzienny.

Rozporządzenie Ministerstwa Aprowizacji

w sprawie obrotu bydłem, trzodą, owcami, mięsem i wyrobami z mięsa, słoniną, masłem, drobiem, rybami i jajami

z dnia 12 grudnia 1918 r.

1) Obrót bydłem, trzodą, owcami, mięsem i wyrobami z mięsa, jakoteż słoniną jest w obrębie Państwa dla pokrycia zapotrzebowania ludności cywilnej mniejszych ognisk konsumcyjnych wolny. Przewóz tych artykułów parostatkami, kolejami i ciężarowymi samochodami przysługuje wyłącznie upoważnionym dostawcom Ministerstwa aprowizacji i dostawcom Warszawy, Łodzi, Galicji i Śląska w ramach wyznaczonego przez Ministerstwo Aprowizacji kontygentu i za pozwoleniami wydanemi przez to Ministerstwo.

2) Obrót drobiem i rybami wewnątrz Państwa nie podlega żadnym ograniczeniom i jest dozwolony przewóz również kolejami, parostatkami i samochodami ciężarowymi bez specjalnie wydawanych pozwoleń przez Ministerstwo Aprowizacji.

3) Obrót masłem i jajami jest wolny w obrębie Państwa, jednak przewóz kolejami, parostatkami i samochodami może być dokonanym tylko za pozwoleniami wydawanemi przez Ministerstwo Aprowizacji.

4) Wywóz bez zezwolenia Ministerstwa Aprowizacji wszystkich wyżej wspómnianych artykułów po za granice państwa jest wzbroniony.

5) Niestosowanie się do ograniczeń wymienionych w §§ 1, 3 i 4 będzie pociągało za sobą konfiskatę towarów.

6) Rozporządzenie powyższe obowiązuje od daty ogłoszenia.

Komisarz **A. Michalski.**

Referent Wydziału Aprowizacji na obwód Płocki **Czarnowski.**

OGŁOSZENIE.

Rekwizycji podlegają artykuły kontygensowe: zboże (prócz owsa, rzepaku i lnu) mąka chleb i kasza.

W drobnych ilościach (do 10 funt.) przepustki do Warszawy wydaje Wydział Aprowizacji przy Powiecie.

Za artykuły kontygensowe zarekwirowane po raz pierwszy Powiat wypłaca po cenie rekwizycyjnej, przy powtórnej rekwizycji artykuły będą konfiskowane bez zapłaty, a za trzecim razem oprócz konfiskaty stosowana będzie grzywna pieniężna obciążająca zarówno nabywcę jak i sprzedawcę.

Płock, dnia 23 grudnia 1918 r.

Komisarz Ludowy **A. Michalski.**

Referent Wydziału Aprowizacji **Czarnowski.**

Rozporządzenie Ministerstwa Aprowizacji

tyczące się wydawania cukru.

Norma przypadająca na jednego mieszkańca wynosi: **dwa funty** w miastach, liczących ponad 8,000 mieszkańców, **jeden funt** w miastach o niższej ilości mieszkańców oraz we wsiach.

Cena cukru w sprzedaży detalicznej ustanawia się w wysokości Mk. 2 fen. 18 za jeden funt kryształu.

Starania Magistratu i Powiatu o udzielenie trzeciego funta na miesiąc grudzień b. r. nie odniosły skutku z braku zapasów cukru w stosunku do rocznego zapotrzebowania kraju.

Płock, dnia 21 grudnia 1918 r.

Komisarz Ludowy **A. Michalski.**

Referent Wydziału Aprowizacji **Czarnowski.**

Ktoby chciał rozpowszechniać „GŁOS OJCZYZNY" drogą sprzedaży pojedyńczych numerów lub przyjmowania prenumeraty, niech nadeśle swój dokładny adres lub osobiście porozumie się z administracją naszego pisma.

Redaktor—Wydawca **Klemens Jędrzejewski.** Płock. **Druk B-ci Detrychów.**